

ŻYWIENIE

REDAKCYJA: ul. Rynek Kosciuszki 10

RENUMERATA: miesięcznie z odnośnikiem do domu 7800 mk., na prowincji 7600 mk. **CENY OGŁOSZEŃ:** za 1 wiersz milim: lub jego, miejsce mk. 400. Ogłoszenia zagraniczne linij okrętowych o 100 proc. drożej; cyfrowe i bilanse o 50. proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 150 mk.; o poszukiwaniu pracy za wyraz 75 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej, wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Pojedynek generała Hallera z majorem Kościatkowskim

Projekt uzdrowienia skarbu DZISIAJ BĘDZIE OSTATNIE ZREDAKOWANY.

(Telefonem z Warszawy).
Według informacji ze źródła kompetentnego, projekt ustawy o sanacji skarbu będzie wykończony do południa dzisiaj.

Kongres pracowników państwowych

KRAKÓW, 18. 2. — (AW.). — Podczas kongresu wszystkich pracowników państwowych Rzeczypospolitej polskiej w dniu wczorajszym w dyskusji zgodzono się na stworzenie jednej organizacji centralnej w Warszawie na podstawie wygotowanego projektu przez Krakowski Związek Zrzeszeń Urzędniczych. Przyjęto wniosek proponowany przez referenta Czaplńskiego w sprawie uposażenia, zawierający uwagi do rządowego projektu uposażenia, który nie zadawania w zupełności kongresu. Wniosek urzędników z Poznania domaga się umorzenia zaliczek wydanych w r. 1922, które mają być spłacone do 1 kwietnia r. b.

Pojedynek gen. Hallera z majorem Kościatkowskim

Odbył się w ubiegłą sobotę

W związku ze znanym zajściem pod gmachem Zachęty w chwili po zamordowaniu s. p. prezydenta Narutowicza — w ubiegłą sobotę odbył się pojedynek na pistolety między posłem generałem Hallerem, a posłem majorem Kościatkowskim. Generalowi Hallerowi sekundowali dwaj oficerowie wojsk polskich, zaś majorowi Kościatkowskiemu — posłowie Śmiarowski i Barański. Wymiana strzałów nie dała żadnego wyniku, wobec czego obydwaj przeciwnicy wyszli bez szwanku. Sprawa zakończyła się honorowo dla stron obu. Przeciwnicy zostając się, podali sobie ręce.

Z karabinu we własne serce Tragiczne samobójstwo kobiety-żołnierza

W młodym wieku zamknęła jej się droga do życia

(Telefoniem z Warszawy dnia 19. II).

Dzisiaj zrana redakcja nasza otrzymała następujący, krótki komunikat agencji reportażystki: Zamieszkała w domu nr. 1 przy ul. Nowy Zjazd 23-letnia Ewa Niewiarowska, urzędniczka państwowa, wystrzelała z karabinu postrzeliła się w klatkę piersiową. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono Pogotowiu do szpitala Dzieciątka Jezus.

Wiadomość owa okazała się prawdziwa. W dużym narożnym budynku na Nowym Zjeździe, mieszczącym niegdyś łaźnię i wanny parowe, a zajmowanym obecnie przez M. S. Wojsk., wystrzelała z karabinu kawaleryjskiego usiłowała pozabawić się życia dwudziestoletnia Ewa Niewiarowska.

Niewiarowska zajmowała tu skromne, jednopokojowe mieszkanie na I piętrze, przerebione z łaźni. Znajdujące się tu skromne meble stanowiły urządzenia b. zakładów kąpielowych.

Niewiarowska była wybitną działaczką P. O. W. na Wołyniu. W czasie wojny z bolszewikami wyjeżdżała z ramienia władz wojskowych kilka razy do Rosji, skąd zawsze udawało jej się cudem niemal powrócić do kraju. W ten sposób uratowała się w Równem i w Kijowie, gdzie ją dwukrotnie stawiano przed sąd polowy.

Do roku 1918 zamieszkiwała stale w Żyrardowie, gdzie ukończyła sześć klas tamtejszego gimnazjum. Od owego czasu aż do ostatniej chwili denatka pracowała bez wytchnienia w Strzeczku. Za zasługi położone w czasie wojny została dekorowana dwukrotnie Krzyżem Walecznych.

W Warszawie zamieszkała na stałe dopiero w zeszłym roku. Poza biurową pracą w dziale spisu ludności w Głównym urzędzie statystycznym, „Wela” przygotowywała się do egzaminów maturalnych, celem wstąpienia na wyższe studia.

Niewiarowska miała licznych znajomych w sferach akademickich. Dzień wczorajszy spędziła w otoczeniu swoich przyjaciół — akademików, zamieszkujących — podobnie jak i ona — w domu kąpielowym. Swoim zachowaniem się i nastrojem nie zdradzała żadnych objawów, mogących budzić jakiegokolwiek podejrzenia. Przeciwnie, rozmawiała swobodnie, bawiła się wesoło, a przez cały dzień dopisywał jej jaknajlepszy humor. Wieczorem, około godziny 7 m. 30, udała się do swojego pokoju. Przy pożegnaniu skarzyła się na zmęczenie i oświadczyła, że uda się natychmiast do łóżka. W parę minut później w pokoju przez nią zajmowanym, rozległ się wystrzał karabinowy. Kula przebiła klatkę piersiową, poszarpała wnętrzności, następnie wyszła plecami i utkwiała w sąsiednich drzwiach. Denatka, mimo strasznych uszkodzeń w całym organizmie, po chwilowym omdleniu, odzyskała całkowitą przytomność. Rozpoznawała przybyłych kolegów i bez trudu rozmawiała z przybyłym lekarzem Pogotowia. Odwieziona około godz. 8-ej wieczór do szpitala Dzieciątka Jezus, mimo energicznych zabiegów lekarskich, Niewiarowska zmarła nad ranem wskutek wpływu krwi i uszkodzenia płuc, wnętrzności i nerek. W liście skróconym w ostatniej chwili zmarła oświadcza, że zostaje się z życiem dobrowornie, a to dlatego, że nie ma ani sił, ani chęci do dalszego borykania się z trudnościami. Rodzina zmarłej w osobach matki i wujki, zamieszkujących w Szumsku, na Wołyniu, oraz brat zmarłej, porucznik W. P., zostali powiadomieni telegraficznie o strasznym nieszczęściu, jakie na nich spadło.

Amatorzy loteryjki

Wzrostła gra i popularność na wesołość cel

Mocą decyzji komisarskiej zostało wydane pozwolenie Polakom T-wu opiek nad nieotami po polskiej wojnowych i dziełach uwalidów w osobach p. Karola Goetz, Piotra Antoszewskiego, Józefa Zagórskiego i Jadwigi Rupiewiczowej na prowadzenie przedsiębiorstwa gry w loteryjki (Lotto) od 5-ej po poł. do 2 20-dziny po północy.

Czyżby litwini zmądrzeli

Chociaż brzmi to nieprawdopodobnie, sta się się być prawdziwym

Do godz. 12 w poł. do Warszawy nie nadeszły żadne nowe wiadomości z pasa neutralnego, co oznacza, że Litwini chwilowo przynajmniej, zaprzestali ataków.

Tam, gdzie kopią grób marce polskiej

Co działo się na giełdzie warszawskiej

Wielka ciemna sala w gmachu giełdy warszawskiej. (Dawnej w tym miejscu ulicy Królewskiej ujeżdżano konie królewskie). Z sufitu zwiesza się wielki pajak o stu świecach jarzących. W kilku częściach sali ustawione „kosze” giełdowe (drewniane male okrągłaki) w których stoją i działają przysięgli agenci giełdowi-maklerzy.

Godziną 11 rano. Giełda pieniężna zaczyna żyć. Powoli się schodzą stali bywalce; nastroj z początku senny, nudny. W stalach dębowych u ścian ciemnym wykładanych drzewem — pustki.

Mija kwadrans. Kilkunastu panów nerwowo przechadza się po sali, zatrzymują się grupkami, rozmawiają między sobą, jedni drugich odciągają za ramię od ubrania i na stronie swego tajemniczo... Maklerzy wywołują kupno i sprzedaż: w jednym koszu — akcje, w drugim — waluty... Sala się zapelnia. Mija drugi kwadrans. Rozgorączkowanie ogarnia wielu z obecnych. Za pół godziny zebranie się skończy. Trzeba przystępować do interesu.

Wchodzi na salę jeden po drugim wielcy potentaci światła walutowego. Praktycy. Rekiny. Dyktują ceny. Setki agentów na ich skinienie rzuca miliardami na wszystkich giełdach europejskich. Krocza powoli, ostentacyjnie, jak kapłani w czasie nabożeństwa uroczystego. Tak. Te pół godziny, przez które trwać będzie giełda dnia dzisiejszego — to ich uroczystość.

Dziesiątki ocz strzela promienie ciekawe na ich usta, oczy, ruchy, grymas, uśmiech, półuśmiech, blysk lub mrugnienie... Wszystko to łowią ciekawe zahypnotyzowane spojrzenia mniejszych satelitów, którzy „zadraszczą” „szczęścia” swojemu słońcu, dokoła którego

Państwowa Rada mieszkaniowa

(Telefoniem z Warszawy dnia 19. II)
Dzisiaj o godz. 12 w południe pod przewodnictwem dyrektora departamentu, d-ra Adamskiego, rozpoczęło się posiedzenie Państwowej Rady Mieszkaniowej. Na posiedzeniu obecni są przedstawiciele zainteresowanych ministerstw oraz przedstawiciele zrzeszeń właścicieli nieruchomości i lokatorów.

Z GIEŁDY

Papiery procentowe opale. Akcje słabiej, również waluty zagraniczne.	Warsz. Tow. Pab. Cukru 100000
Pol. K.A.	102000, 103000
Dolary St. Zjedn. 39.000, 38.750.	Przem. Drzewna i H. 7000, 7000
Franki belgijskie 2025	War. Tow. Kop. Węgl. 100000, 100750
Belgia 2025	138500
Berlin 1.75, 1.65, 1.67 1/2.	Kłobucki, Schelte i S-ka 20.000, 20000
Londyn 128000, 128000, 128000	K. Rudki i S-ka 40000, 40000, 40000
N. York 39000, 38750.	„Starobowice” 40000, 40000, 40000
Pariz 2350, 2330.	41500
Praga 1175, 1165.	„Zyrardów” 1800000, 1775000, 1750000
Szwajcaria 7375.	L. J. Borowski 6000, 6000, 6000
Wiedeń 97, 96 1/2, 95 1/2.	S-ka Jabłkowskiej 13000, 12900
LISTY ZARĘBYTOWE	Polak 6200, 6200
414 K. Listy Zarn. (akt.) 50	Warsz. Tow. H. Kop. Węgl. 1000
OBŁADACZE	Polka Nafta 1200, 1200, 1200
Milijonów 1720, 1730.	Nobel 19000, 18750, 18500, 18250
A.A. J.K.	Cegiński 120000, 118000
Bank Dysk. Warsz. 60000.	Włost 14750
Bank Handlowy 60000.	Słone 18000, 18000
Bank dla Handlu i Pr. 25.000.	Porow 12000, 12000
Bank Kredytowy 14.200, 14.000.	Baku 37500
Bank Polak. przem. w Lw. 4200, 4200	Chodorów 30000, 29000
Zw. Sz. Zdobli w Pozn. 20000, 19000.	Zakłady 70000, 70000

Artyści teatrów warszawskich nie otrzymują gaży

„Bo Kina strajkują”

Gospodarka magistra warszawskiego teatru nieudolna, nieprzewidywalna, niechęca nawet przewidywać.

Fakty, które ostatnio wyszły na jaw, wydają o niej sąd jeszcze ostrzejszy.

Uto przedwczoraj kasa wyplat teatrów miejskich nie wypłaciła pracownikom teatralnym pensji lutowej. Magistrat oświadczył zgłaszającym się, że poproszą nie ma pieniędzy i może wypłacić tylko nieznaczne a conta.

I tak np. pracownicy zarabiający 900.000 mk. dostali ledwie trzysta tysięcy, najlepiej sytuowani milion t), jedna czwarta swej gaży, a najubożsi otrzymujący płacę 200.000 dostali z bieda połowę.

Takie traktowanie pracowników teatralnych przez miasto jest zupełnie bezprawiem, gdyż wedle norm przyjętych, magistrat wypłaca 16. 17 i 18-go miesiąca całą pensję: połowę z dołu, a połowę z góry. Jeśli więc nie stać go na zapłacenie z góry, to bezwzględnie jego obowiązkiem jest wypłacenie przynajmniej tej

Co „Piastowcy” uchwalili wczoraj

Wczoraj przez cały dzień obradował zarząd okręgowy P. S. L. „Piasta” woj. warszawskiego. Na zjazd przybyło 60 delegatów z wszystkich powiatów województwa; obradami kierował prezes okręgu, poseł Jan Dabski. Po długiej dyskusji, utrzymanej na wysokim poziomie, na wniosek sekretarza zarządu p. Jana Kulisiewicza, uchwalono między innymi następujące rezolucje:

- 1) Zarząd okręgowy woj. warszawskiego P. S. L., po rozpatrzeniu się w sytuacji obecnej stwierdza, że zadaniem Sejmu i rządu jest dzisiaj przede wszystkim uzdrowienie stosunków administracyjnych i gospodarczych Rzeczypospolitej i że naprawa ta musi się odbyć w duchu uznania praw ludu do wielki i reform społecznych.
- 2) Zarząd domaga się skonolidowania ruchu ludowego, albowiem jest to nakazem państwowym.
- 3) Zarząd okręgowy potępia

najkategoryczniej usiłowania prawicy, dążącej systematycznie do podkopania istniejących podstaw prawnych Rzeczypospolitej oraz konstatację, że jaknajskrajniej demagogiczna agitacja organów prawicowych przyczyniła się do obydnego czynu Niewiadomskiego. Zarząd potępia również gloryfikację zbrodni.

4) Zarząd wzywa klub P. S. L. do jaknajszerszego uchwalenia ustaw samorządowych.

5) Zarząd wyraża pełne zaufanie prezesowi okręgu, posłowi Janowi Dabskiemu za jego stanowisko, zajęte w klubie P. S. L. w sprawach politycznych.

6) Zarząd wyraża swe pełne zaufanie do klubu P. S. L., solidaryzując się z jego dotychczasową polityką i pracą na terenie Sejmu, a głęboki szacunek prezesowi Witosowi, potencjalnie z pogardą ataki przeciwnictwu.

Historja jednego biletu kolejowego

Bilet trzeciej klasy pociągiem osobowym do Kutna kosztował przed wojną okragle dwa ruble, czyli jednego dolara. Licząc dolary po kursie sobotnim, daje to sumę 38.000 marek polskich. Tymczasem obecnie do tegoż samego Kutna pierwsza klasa w pociągu pospiesznym kosztuje zaledwie 28.400 marek. Immemi słowy, obecnie państwo polskie prawie o 25% przewozi pasażera taniej pierwszą klasą pociągu pospiesznego, niż przed wojną pasażera trzeciej klasy w pociągu osobowym. A przecież wydatki własne kolei państwowych polskich nie zmniejszyły się z pewnością, lecz może nawet i wzrosły, ponieważ personal jest znacznie liczniejszy, a zły stan toru oraz taboru wymaga coraz to częstszych i kosztowniejszych naprawek, nie licząc stałego nakładu na wagony i lokomotywy, progi i szyny.

W zestawieniu tych cyfr staje się tedy jasna przyczyna olbrzymiego niedoboru w owym największym przedsiębiorstwie państwowym, jakim są koleje. Równocześnie właśnie na tych cyfrach i na gospodarce kolejowej staje się jasnym, jak dalece ma słuszność wspólny program byłych ministrów skarbu, ułożony w Belwederze, a wykonywany teraz przez p. Władysława Grabskiego, program, żądający podwyższenia podatków i opłat państwowych do normy przedwojennej i wprowadzenia jeszcze pewnych nowych świadczeń pieniężnych na rzecz państwa, ponieważ oszczędności państwowe nie mogą przekroczyć pewnej granicy, poza którą już rozpoczyna się dezorganizacja, państwo zaś — zwłaszcza odrodzone i nanowo się organizujące, — ma pewne wymagania większe i liczniejsze, niż te, które ciążyły na ziemiach polskich, wchodzących w skład trzech odrębnych państw państwowych.

Te podwyższone do normy przedwojennej podatki i opłaty będą miały przecież dla naszego skarbu tylko wtedy trwałą wartość, jeżeli oprze się je na mocnej stabilizowanej. Dążenia ministra skarbu muszą zatem równocześnie poruszać się w dwóch kierunkach, równoległych zresztą, wzajemnie na siebie oddziałujących i wzajemnie sobie pomagających. Musi on powiększać sumę przychodów skarbowych z podatków, opłat, cel, monopolów państwowych i przedsiębiorstw państwowych. W tym samym czasie zaś musi dążyć do stabilizowania i uduchowienia waluty polskiej. Im suma przychodów będzie większa, tem mniejszy będzie niedobór skarbowy, co w połączeniu ze zrównoważonym bilansem handlowym wpływać powinno i będzie wpływało dodatnio na stabilizację waluty polskiej i na odwrót uduchwienie i stabilizowanie waluty polskiej sprawi, że wpływający do skarbu pieniądze będą miały stałe te same wartości w przeciwstawieniu do stanu obecnego, kiedy to z każdym, niestety, tygodniem skarb dostaje wprawdzie taka sama ilość marek, ale mniejszą wartość, którą panu skarbowi robiła trudność.

Zołnierz polski woła o oświatę

Opodatkujmy się na cele oświaty wojskowej

Za podatek krwi...

Sprawa jest paląca. Armia nasza, powstała w zawierusze bojowej, na polach walk historycznych, dopiero od niedawna organizuje się na zasadach normalnego, pokojowego rozwoju. Organizuje się — zdaniem fachowców — świetnie i z zapalem z dnia na dzień czyni postępy.

A jednak z dnia na dzień rośnie w szeregach wojskowych, pracujących i karnych — wielkie niebezpieczeństwo. Jest w nich za wiele, jest w nich bardzo dużo analfabetów. Przypływ świeżego rekruta, który w swej wsi nie miał szkoły, coraz to powiększa tę groźną liczbę. W niektórych oddziałach analfabeci stanowią 75% żołnierza.

Tym stosunkom stara się przeciwdziałać władza wojskowa i przełożeni oficerowie. Lecz najpobieżniejszy rzut oka na ogrom i rozległość koniecznej pracy oświatowej i kulturalnej w wojsku wystarczy, by zdać sobie sprawę, iż jest to zadanie, przechodzące siły jednostek i wymagające specjalnej organizacji.

Organizację pracy oświatowo-kulturalnej w wojsku podjął Polski Biały Krzyż w porozumieniu z ministerstwem spraw wojskowych. Przy Wydziale opieki nad żołnierzem Polskiego Białego Krzyża powstała Główna komisja finansowa i oświatowa dla oświaty w wojsku.

Instytucje te podejmują już walkę z analfabetyzmem oraz szerzenie oświaty i kultury w armii. Pod tem hasłem organizują się z kół społeczeństwa Komitety opieki nad garnizonami. Rozsiane na całym terenie Rzeczy

społecznej mają one zakładać i prowadzić kursy dla żołnierzy analfabetów, starać się o wykształcenie instruktorów dla pracy oświatowej wojskowych, ewentualnie cywilnych, zakładają świetlice żołnierskie, biblioteki i t. d. Dać żołnierzowi w ciągu jego pobytu w armii nie tylko podstawową oświatę, lecz i godziwą rozrywkę. Rozbudzić w nim zamiłowania kulturalne i świadomość obywatelską.

Do tych zadań wyżej wymieniony Wydział opieki Białego Krzyża i Komisja finansowa i oświatowa powołują całe społeczeństwo. Najniebezpieczniejsze prace oświatowe w wojsku, zakreślone na rok 1923 wymagają przy obecnym stanie waluty sumy 2 miliardów marek. To też pierwszy apel pod adresem społeczeństwa brzmi: Opodatkujmy się na cele oświaty wojskowej! Ten dar narodowy jest obowiązkiem wszystkich, których mienia i życia bronił bohaterki żołnierz polski, obowiązkiem wszystkich, którzy pragną całości i zabezpieczenia granic kraju. Do tego podatku ma prawo żołnierz, bo dał lub gotów jest dać społeczeństwu podatek swej krwi.

Żołnierz woła o oświatę. Nie wolno mu jej odmawiać, pod groźną popełnienia narodowej i społecznej zbrodni. Pieniężni i współpracownicy popierać musimy boję poczynania powołanych do zadań oświaty wojskowej instytucji. Dwa miliardy. Jest to suma, którą rozporządza rocznie niejedon człowiek prywatny w Polsce. Czyż postąpimy jej żołnierzowi naszej armii?

J. K.

Opieka społeczna i jej zadania

Dyrektor departamentu opieki społecznej p. Tadeusz Szubartowicz w związku z zjazdem naczelników wojewódzkich wydziałów opieki społecznej uprzejmie udzielił informacji co do zadań opieki społecznej.

Zjazd nasz — mówi p. dyrektor Szubartowicz — miał na celu omówienie i ujednolicenie programu pracy. Przedyskutowano i ustalono zasadnicze wytyczne pracy. Obecnie naczelnicy wojewódzkich wydziałów opieki społecznej nie będą się gubili w szczegółach; mając w pewnym zakresie swobodę indywidualnego postępowania, będą szli po wytkniętej linii programu. Program ten zaś polega na tem, aby ciężar opieki społecznej przejęły samorządy. Praca nasza, aczkolwiek prowadzona w bardzo trudnych warunkach, przynosi plony, bowiem kierownicy nowych placówek wojewódzkich są to ludzie zdolni i pracujący z poświęceniem.

Jaki jest stosunek wzajemny społeczeństwa i państwa do zagadnień opieki społecznej?

Przed laty rozważano przeważnie pytanie, czy nie wykonywać opieki społecznej w zarządzie państwa; koncepcja ta upadła. Obecnie opiekę społeczną wykonywują samorządy i organizacje społeczne, w pewnych zaś momentach państwo — przez organizacje społeczne.

Linia polityki naszej bieżnie w tym kierunku, aby całokształt opieki wykonywały samorządy i społeczeństwo. W ciągu ostatnich lat praca w tym

zakresie znacznie się posunęła, skarb państwa przychodził ze stosunkowo nieznaczna pomocą. Ustawa o opiece społecznej ostatecznie uregulowała te sprawy.

A jak się przedstawia ta sprawa w województwach kresowych, gdzie niema samorządów?

Co do kresów, to sprawa przedstawia się trudniej. W miarę rozwoju tam samorządów, będą one obejmowały opiekę społeczną.

W jakim stosunku przychodził w tej dziedzinie państwo organizacjom opieki z pomocą?

Jak zaznaczyłem, w znacznym stopniu ciężar opieki spada na społeczeństwo. Ilustrują to następujące dane, odnoszące do opieki nad dziećmi. W h. Kongresówce subwencje są niewielkie, wynoszą na jedno dziecko od 80 — 120 mk.; w Małopolsce do 200 mk.; w Poznaniu i na Pomorzu 150 mk.; na kresach, gdzie społeczeństwo jest przez wojnę zrujnowane, subwencja wynosi od 350 — 600 mk. dziennie. Co zaś do dzieci repatriantów, to subwencje dziennie na dziecko wynoszą 2000 — 3000 mk., gdy koszt utrzymania dziecka dochodzi do 4500 mk. Pozostałość zatem pokrywają organizacje społeczne. Budżet nasz, liczący według stawek styczniowych, wyniesie do 30 miliardów. Jest to budżet szczupły. Samorządy dobrze bardzo rozwinięte jak Warszawa, Łódź, Lwów, zwróciły się o większe subwencje, ponieważ z braku funduszy zmuszoneby były wstrzymać swą działalność.

Zwycięstwo dyplomacji francuskiej

PAPYŻ 18 2 (PAT). Havas do całkowitej dyspozycji linie potwierdza, że rząd angielski, kolejowa Gravenroth — Düren, postanowił pozostawić Francji

Galerja narodowa

Sylwetki ojców ojczyzny

Szkicował Pyt

6.

Posel Edward Dubanowicz

Doktor praw i filozofii, autor prac, z zakresu prawa państwa wogo przepisanymi, profesor uniwersytetu.

Natura wiosennie ujmująca, pojednawcza i wyrozumiała, która zasadniczym instrumentem polityki — kompromisem władza z mistrzostwem, sięgającą majestatycznych szczytów uporu.

Kiedy jeszcze był prezesem Czytelni akademickiej we Lwo wie, oczy wszystkich kolegów zwracały się, spozierały, dziwowały nieposledniemu talentowi politycznemu swego chorążego.

A dziś kiedy został prezesem Klubu chrześcijańsko-narodowego, oczy dwudziestu siedmiu kolegów zwracają się, spozieraają i dziwiąją nieposledniemu talentowi politycznemu swego wodza.

Bo w czym tkwi jego zasługa wiekopomna?

Pan Edward był zawsze poszukiwaczem mankamentów w programie i działalności swych wyższych władz politycznych. Nazwano go za to chodzącą fronda i odrobinę nim poniewierano.

Różnoszczony, zaraz w październiku 1919 r. wystąpił ze Związku Ludowo-Narodowego razem z grupą p. Skulskiego, aby przez to wyprostować program i działanie macierzy porzuconej.

W jakiś czas później skombinował w około siebie własną grupę i razem z nią wyprostował program i działalność macochy porzuconej.

Alie generalnej orientacji w stronę, z której wyszedł, nie zatracił.

Wlec gdy czas przyniósł ze sobą dzień porachunku wyborczego, macierz porzucona przytknęła do łona swego synalka marnotrawnego i wzięła pod swe skrzydła jego klientele najdrogocenniejszą.

Dzisiaj znowu przewodzi własnemu klubowi.

Jest wodzem tych wszystkich hrabiów i ksiąząt, których potrafił swym cudownym instynktem demokratycznym, przedostać na listę zarówno chrześcijańska jak narodowa, dla ochrony interesów wielkiej własności ziemskiej....

Posłannictwo dziejowe dokonane.

Wrac ze swym podjazdem rozstawił czaty, milczy i czeka.

Lecz biada, gdyby zmora parcelacji znowu głowę podniosła, mizdrząc się chrząkaniem o reformę rolną.

Wtedy wódz poprowadzi szarżę.

O ile nie zrobi w swoim Klubie — frondy!

Ludzie z dobrowolnie zawiązanymi oczyma

Obsadzenie tej części pasa neutralnego, którą przyznano Polsce, odbyło się spokojnie. Wszystkie zapowiedzi, że z tej racji przyjdzie do wojny z Litwą, albo — co najmniej — do szeregów krwawych bitew, okazały się plotką. Plotka, jak zwykle, puszczona w obieg przez speulikantów z zewnątrz i wewnątrz państwa polskiego celem obniżenia naszej waluty.

Wrogowie naszego państwa żadną miarą nie chcą dopuścić do stabilizowania waluty polskiej, ponieważ wiedzą, że ta stabilizacja jest podstawowym warunkiem uzdrowienia skarbu i uporządkowania naszych stosunków gospodarczych.

Plany rujnowania naszej marki ci wrogowie opierają na samem zamiłowaniu do plotkowania politycznego — nalogu, zrozumiętego w smutnej epoce niewoli — i na naszej pochliwosci. Niestety, należy stwierdzić, że do tej pory ich rachuby prawie nigdy nie zawiodły. Wierzymy chętniej wieściom, puszczanym potajemnie, własnie tylko dlatego, że są puszczane nie pokatnie, zamiast obserwować fakty jawne i dla każdego przystępne naszego życia publicznego. Te fakty, jak uchwalenie prowizorium budżetowego, a więc zaczątku praworządnej i uporządkowanej gospodarki państwowej, jak wzięcie pod obrady projektów nowych podatków w komisjach sejmowych, jak zamianowanie szeregów tych urzędników w administracji skarbowej, jak uchwalenie przez byłych ministrów skarbu wykonanego i trafnego planu, naprawy na-

szych finansów, jak powszechne zajęcie się reformami finansowymi, poczynając od pana prezydenta Rzeczypospolitej, — te fakty są początkiem lepszego jutra i zapowiedzia, że stosunkowo niedługo, może prędzej, niż wielu przypuszcza, Polska wejdzie wreszcie w okres uporządkowanych finansów i rozwoju gospodarczego.

Większość opinii publicznej w Polsce nie dostrzega tych objawów pocieszających, albo też i dostrzegając, nie umie z nich wyciągać tych wniosków, które człowiekowi dodają ducha. Nie! Ta większość opinii publicznej woli wierzyć, że będzie wojna ogólna - europejska, wojna francusko - niemiecka, wojna litewsko - polska, najazd Niemców i bolszewików na Polskę. A wmiawiając w siebie te krakania, ploszy się jak człowiek, który zawiązałszy sobie oczy, wmiawia w siebie, że gdzie wazłutka ścieżyna górską nad olbrzymią przepaścią. Następstwem tego spłoszenia ludzkiego, który sam siebie zawiązał oczy i nie widzą rzeczywistości życia publicznego w Polsce, jest właśnie spadek marki polskiej. Bo ci ludzie z dobrowolnie zawiązanymi oczyma kupują dolary, funty i franki szwajcarskie, kupują towary, obrązy, starożytności, byle tylko uciec od marki polskiej. Niema mowy o szczytaniu w walucie polskiej, bez czego nie może być mowy o pierwszych fundamentach pod dobrobyt gospodarczy. Chcąc uzyskać ten ostatni, musimy odsonić sobie oczy, nauczyć się patrzeć na rzeczywistość i wyciągać z tej obserwacji trzeźwe wnioski.

W Kłajpedzie jak w Kownie

ODANSK 18. 2. (A.W.). — Do nosza z Kłajpedy, że z okazji rocznicy ogłoszenia niepodległości Litwy odbyła się w Kłajpedzie wielka parada wojskowa, w której brały udział 3 oddziały piechoty i jeden kawalerji. W paradzie asystowało nowe dyrektorjum krajowe, Simonaitis i niemiecki dyrektor handlowy Falk. Po paradzie odbyło się przyjęcie.

Uwięzienie i wygnanie

BERLIN 18. 2. (A.W.). Prezydent Düsseldorfu dr. Brucker na rozkaz generała Degoutta został aresztowany i wywieziony po za obręb okupacji.

Trzechsetlecie Nowego - Yorku

Kto złożył największe miasto na świecie

W roku bieżącym Nowy York obchodzić będzie trzechsetną rocznicę swego powstania. Nie wszystkim wiadomo, że w założeniu miasta wybitną rolę odegrał mieszkaniec miasta belgijskiego Avesnes, Jesse de Forest Urodzony w drugiej połowie XVI w., syn fabrykanta sukna, Forest, w r. 1621 zebrał grono kolonistów - rolników i różnorodnych rzemieślników; cała to gromadka, zaopatrzona w materiały budowlane oraz bydo wypłynęła z Antwerpii do Ameryki i zawięła tu z wiosną r. 1623, na wyspę Manhattan.

Wyspa ta tworzyła prawy brzeg ujścia rzeki Hudson, a lewy zaś stanowiła wyspa Long Island, na której z biegiem lat powstało miasto Brooklyn, dzisiejsze, przedmieście Nowego Yorku. Koloniści osiedlili się na Manhattanie i utworzyli pierwsze jądro obecnej ludności nowojorskiej.

Jesse de Forest zmarł w r. 1626 a synowie jego prowadzili dalej rozpoczęte przez ojca dzieło kolonizacji. Obszary zajęte przez kolonistów, przybrały od r. 1624 nazwę „Nowej Belgji”, a miejsce gdzie stały pierwsze ich siedziby nazwano „Neuf Avesnes”, następnie zaś, gdy holendrzy osiedlili się tam licznie, tak, że wkrótce stanowili większość ludności, zmienił nazwę na Nieuve Amsterdam.

Później dopiero anglicy opowowszy kraj, nadali miastu nazwę New York.

Dr. Dawid Kagan

Choroby dziecięce, asystent k. chorób dziecięcych w Petersburgu, przyjmuje od 11-12 i 4-8 wiecz. BIAŁYSTOK, Zamkowa 2.

Dr. M. Kacnelson

choroby weneryczne i skórne BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 przyjmuje od 9-11 i 4-7 Telefon 246

DR. GURWICZ

Spec. choroby weneryczne i m. skórne. Lec. promieniami Roentgena. Przyjmuje od godz. 10-11 i 4-5. Białystok, Lipowa 17.

Dr. J. Walewski

Choroby włoścu, choroby weneryczne. (Odwiedzenie codziennie po godzinach.) Rynek Kosciuszki 20 of. 6-7

DR. SZACKI

CHOROBY włoścu, gardła i nosa BIAŁYSTOK, ul. Mickiewicza 5 przyjmuje od 9-11 i 4-7

Dentysta lekarz J. JOSIM

po powrocie wnoszą przyjęcia. Warszawa 7 dom Trylitawej

Dr. Leon-ryński

Spec. choroby weneryczne i m. skórne, (odwiedzenie codziennie po godzinach.) Przyjmuje od 9-11 i 4-7 w. Białystok, Lipowa 33.

Maszyny do pisania „UNDERWOOD”

Wszystkie rodzaje maszyn do pisania a także dodatki do maszyn, oraz naprawy i do robki maszyn. Zygmunta, Brzuga. BIAŁYSTOK, Sienkiewicza 36 12 tel 88.

DR. NEUMARK

Spec. choroby weneryczne i m. skórne. Lec. promieniami Roentgena. Przyjmuje od 10-12 i 4-5 w. Białystok, ul. Sienkiewicza 36 12 tel 88.

Doktor M. Kanel

Specjalnie choroby weneryczne i m. skórne. (Wizyta) ul. Mickiewicza 27, przy 4-7 w. Kobiety i dzieci 5-8 pp.

HURTOWO-DETALICZNY

Białe wino, wódki i likiery

WOLFORUDSKI

Białystok, Sienkiewicza 28, telefon 104

Wszystkie rodzaje wina, wódki, likierów, starych i nowych. Wina: Winiobhausena, Baczewskiego, Kani, Giedego i innych, na bardzo dogodnych warunkach i po cenach dotychczas.

KRATKI SĄDOWE

Dziewica w sieciach satyra

Tytuł jest wstrząsający do głębi, a cóż dopiero treść! Istny obraz kinematograficzny z brylantowej serii, którego streszczenie w programach brzmiało mniej więcej tak: Bogaty maharadza eskimoski, polując na streptokoki po niezmiernych równinach Gibraltaru, spotyka podczas wycieczki na partach w niekłej, porośniętej burym, kwitnącym waldharem dolinie, młodą angielską miss, podróżującą w towarzystwie przyjaciółki z lat dziecięcych, siedzącej wdowy po admirałce, który zginął bohaterem śmiercią w bitwie morskiej pod Lohengrünem. Miss jest przepełniona smutkiem wie bowiem, że rosi w sobie zarodek. Maharadza usiłuje kilkakrotnie rozerwać ją, ale mu się to nie udaje. Zrozaczona wsiada wraz z wiernym eunuchem do czekającego u wrót zamku stereoskopu i z okrzykiem: „Rahat Łukum!” na ustach znika w głębiach współczesnej Semiramidy. Tak mógłby być akt pierwszy. Omuszczam następnego dzieła aktów i przechodzę od razu do ostatniego, zawierającego rozwiązanie dramatu. Oto treść aktu dwunastego: Wybuchł straszny bunt plemienia Jumberów, którzy ogniem i mieczem obracają w perzynę całe Dardanely. Już w gruzach leżą Astoria, Tetoria, Egerja i Cholera. Kan-Ka przynika coraz głębiej. Położenie staje się z każdą chwilą krytyczniejsze. I tu donierzo wychodzi na jaw cała przewrotność pijanego wieczysta żądza murzyna. W mrocznych podziemiach Tabesu zebranie najstarszych członków klanu. Brak tylko członka lorda Propelera. Nienokój obecnych wzrasta, wiedzą bowiem, że Mina może w każdej chwili

strzelić, a wtedy śmierć nieubłagana wyrwie swoje piętno. Ale świta dzień. Miss przekonuje się, że zarodek, który nosiła w sobie, a był to zarodek śmierci, jest nieszkodliwy, bowiem pochodzi z jednej z warszawskich pracowni bakteriologicznych. Wieczorem miss wraz z cudownie ocalonym maharadzą siedzi już w barze „Satyr” i pije piwo piłzeńskie. Sprawiedliwość stało się zadość... Tak mogłoby być w kinematografie, w rzeczywistości zaś było cokolwiek inaczej. W roli dziewczyny wystąpiła pewna młoda osoba, oskarżająca również niestarego pracownika jednej z aptek warszawskich o to, że bez jej zgody dopuścił się występku czynu. Prześpiewstwo, popełnione przez owego aptekarza, spowodowało iż paszport, w którym ona figurowała jako panna, stał się dokumentem kłamliwym. Czytelnicy nasi pamiętają za pewne wypadek ten z kroniki skandalicznej. Oto między g. 7-a a 8-a rano wypadło z brzękiem okno jednej z aptek i otworem tym wyskoczyła na ulicę dziewczina w stroju niemal Ewy przed grzechem, krzycząc, że już jest właśnie po grzechu, do którego ją zmusił satyr-aptekarz. Sprawa ta rozpatrywana była obecnie przez sąd okręgowy, który oskarżonego od odpowiedzialności uwolnił dla braku dowodów, kto i kiedy był sprawcą krzywdy. Oskarżenie miało wszelkie cechy szantażu ze strony damy. Zdaje się, że gdyby ona tłuła szyby we wszystkich analogicznych wypadkach, to wróciłby do wszystkich mieszkań kawalerskie świeciłyby wyblętnymi oknami. C-wicz.

Jak w Afryce wschodniej zawiera się małżeństwa

Europejczycy, którzy mieszkają w kolonjach Afryki wschodniej muszą z uwagi na swoje stanowisko społeczne i z uwagi na panujące tamże stosunki otaczać się dość liczną służbą. Ta służba meska nosi tytuł angielski „boy” i składa się istotnie z chłopców liczących po lat 8-12. Niedawno jeden z kupców angielskich w Afryce Wschodniej miał następującą przygodę z jednym ze swoich boy'ów. Tak zwany drugi boy, imieniem Ali, liczący lat 12, pewnego dnia oświadczył, że chce wstąpić w związek małżeński. Kupiec, który od niedawna pawil w Afryce, wezwał do siebie pierwszego boy'a, który liczył już o około lat 20 i prowadził nadzór nad całym domem, i spytał go, co ma to znaczyć te zamiary małżeńskie Alego, oświadczył, że nie może zrozumieć, iżby 12-letni chłopiec zamierzał się żenić. Na to pierwszy boy odpowiedział, że w Afryce jest już taki

zwyczaj. Chłopiec, który jest służy europejczyka, a więc pobiera odpowiednie wynagrodzenie, ma zupełnie prawo wstąpienia w związek małżeński bez względu na swój wiek. Kupiec otrzymawszy to wyjaśnienie, zapytał kogo Ali chce pojąć za żonkę. — Mama Kasinde — brzmiała odpowiedź. — Ależ — zawołał, — Mama Kasinde jest kobietą liczącą około lat 30 i ma już conajmniej sześcioro dzieci, z których jedno jest starsze od Alego. — Tak, to prawda — odpowiedział pierwszy boy z filozoficznym spokojem, — ale za to umie doskonale gotować, a Alemu zależy właśnie na tem, żeby miał dobrą kuchnię. Anglik zrozumiał tedy, że i w Afryce podobnie jak w Europie droga do serca męża prowadzi przez żołądek, wynalcił więc załóżkę na koszt wesela oraz udzielił swemu drugiemu boy'owi pozwolenia na ślub.

Bugno

Zamknijcie szczelnie wasze drzwi i okna

Z za Kulis nierządu mieszkaniowego

Jak stare, zatechle bagnisko, mamiące zdala oko przechodnia swą ciemnozieloną taflą wód, w głębi zaś kryjące najwstrętniejsze okazy płazów i gadów — wydadzą się dziś stosunki mieszkaniowe każdemu, kto bodaj przez chwilę dotknie się tej przeokropnej bolączki. Rozpętana nienawiść, wyrafinowane szykany, obelgi, wreszcie kije, gumy, rewolwery, często walka wręcz — wszystko to, skłębione w jakimś okrutnym tańcu wściekłości, wiruje w zapamiętaniu do chwili, aż inscenizatorzy tych, zaiste, przedziwnych obrazów ockną się w sędzię. Tu z kolei wychodzą na dzieńne światło przyczyny przerażających stosunków mieszkaniowych. Ten sprzedawca lokal, z racji tej sublokator otrzymał eksmisję; ów wziął pieniądze za sprzedany cały lokal, nie chciał jednak opuścić dwóch pokoiów, utrzymując, iż chroni go od tej ewentualności ustawa; inny znowu nie dał odpowiedniego „honorarium” właścicielowi nie ruchomości, ten z kolei go denuncjuje; jeszcze inny drze bezlitośnie skórę z sublokatora, gdy sublokator się ociąga, wówczas „stałe go niema w domu”, goście zaś — jeżeli uda się im wcisnąć — narażeni są na szykany, wreszcie psuje się instalacje elektryczne, wodociąg się raptem również psuje, słowem wytacza się cały arsenał najbardziej perfidnych szykan. Zanik etyki, zanik poczucia prawa, ździerstwo, paskarstwo,

badź swywola, brak obyczajności, wandalizm i inne najwstrętniejsze przejawy „współczesnego” bytowania w sposób niesłychanie jaskrawy rozwleczły się w przeciętnym warszawskim lokalu. Co gorsza, mieszkańcy tych lokali dziś już przywykli do takiego stanu rzeczy. Stepieli. Niejeden z nich, nie wnikając w istotę tak horrendalnych stosunków, nie zdając sobie sprawy z destrukcji społecznej, jaka stąd płynie opowiada historię swego domu z uśmiechem czestokroć na twarzy, zwłaszcza kiedy rozmowa dotyczy tego „jak to on ubrał” swego przeciwnika. Metody takiego „ubrania” najczęściej nic wspólnego nie mają z postępowaniem uczciwego człowieka. Dawniej stosowanie takich metod groziło kryminalnym, na ucho zaś mówiono, że to właściwie są ordynarne świństwa... Dzisiaj, no, dzisiaj naturalnie jest inaczej. Tem okrutniejsze muszą się wydać dzisiejsze stosunki mieszkaniowe dla każdego, kto na home przeciętnego obywatela patrzy jak na komórkę społeczną i kto w destrukcji tej komórki skłonny jest upatrywać zło, jakie niechybnie może przeniknąć całe społeczeństwo. Dlatego też chciałoby się zawołać głośno: — Zamknijcie wasze drzwi i okna, zamknijcie szczelnie, niech ta stęchlizna, ów duszny opar nie przenika dalej — niosą one bowiem gangrenę dla całego społeczeństwa.

Ogród w głębi wulkanu

Z podróży odkrywców afrykańskich

Europejczycy bardzo energicznie zabrali się obecnie do „czarnego ładu” afrykańskiego. Francuzi odbywają nieprawdopodobne podróże samochodowe przez Saharę, romantyczna kraina Hoggar do Timbuktu. W Egipcie angielski lord Carnarvon prowadził poszukiwania archeologiczne, wydobywa z grobowców mumie królewską i przeliczne, bezcenne skarby sztuki. W dawnej kolonii niemieckiej Afryki wschodniej dwóch angielskich podróżników, A. Barns i Sir Charles Ross, odkryło znowu osobliwy ogród zoologiczny. W górach Ngorongoro znaleźli oni olbrzymie zagłębienie, około 160 kilometrów długie, a 60 km. szerokie. Zapadłość ta ma ściany niemal pionowe; jest to więc widocznie dawno wygasły krater, który dziwnym trafem nie został przez spływające wody zmieniony w jezioro, jakich wiele jest w tej części Afryki. Ta olbrzymia kotlina zupełnie odosobniona od otaczających ją gór, jest przepięknym ogrodem, zapelnionym bujną roślinnością podzwrotnikową. Żyje tam mnóstwo zwierząt, które nie mogą się wy dostać ze swej siedziby w głębi prehistorycznego krateru. Dwa podróżnicy obliczają ich ilość na około 75.000 sztuk rozmaitych gatunków. Okazuje się jednak, że w tym przez naturę odosobnionym ogrodzie zoologicznym niema wcale fauny prehistorycznej. Są różne zwierzęta afrykańskie, lecz wygasłych gatunków niema wcale. Natomiast w okolicy, zniszczonej niegdyś wybuchem wulkanu, znajduje się wiele kości zwierząt kopalnych.

W Bournville, w niewielkim miasteczku portowym, w północno-wschodniej Anglii, zmarł w dn. 9 b. m. najpoważniejszy w Anglii fabrykant wyrobów czekoladowych, sir George Cadbury. Cadbury założył swoją fabrykę w końcu ubiegłego stulecia. Było to początkowo nie wielkie przedsiębiorstwo, obejmujące zaledwie kilka akrow powierzcni i mieszczące się w dwu niewielkich budynkach. Już w początkach tego stulecia — około r. 1905 przedsiębiorstwo zaczęło się szybko rozwijać, a to dzięki podnie-

Jak się kłóci Warszawa

Kawaty starej „dziewiatki”

Wbrew tytułowi nie chodzi tu bynajmniej o jakąś starą dziewczę, która w dzień popielcowy wyplatała komuś nieprzyjemnego figla. Rzeczywiście działo się coś podobnego, z tą tylko różnicą, że dziewczatką był tramwaj linii Nr. 9. Stało się więc, że około godziny 6-ej wiecz. idący z Mokotowa ku Woli, podwójny tramwaj linii Nr. 9 zrobił brzydką kawal nietylko swoim pasażerom, lecz i gościom całego szeregu innych tramwajów. Wypadek miał miejsce naprzeciw hotelu Bristol. Zbiegło się tysiące ciekawych. Stanał sznur zainteresowanych bezpośrednio wypadkiem tramwajów innych linii. Zrobił się zator od Bristolu, wzdłuż Nowego-Swiata do S-to Krzyskiej. Całą niemal ul. Królewską zapchały elektrowozy. Setki pasażerów tramwajowych, zniecierpliwionych godzinnym wyczekiwaniem, opuścili tramwaje klnąc motorniczym, konduktorów, dyrektję, wszystkie trzy rodzaje władzy magistrackiej, wielką wojnę, konfederację targowicką, Rzym, Syryę, Babilon, słowem — wszystko od Adama i Ewy włącznie. W końcowych tramwajach opowiadano, że lewicowy motorniczy pobił się w haniebny sposób z pasażerem prawicowym. W ten aktualny spór wdała się policja. Niektórzy twierdzili, że „obowiazkowo” tramwaj kogoś „przyciła”. Uplerało się nawet, że to przecież „zwyczajna” rzecz. Tymczasem reszcie ciekawych napi-

rały na czolowy tramwaj, gdzie wypadek miał miejsce. — Panowie, niech panowie będą łaskawe zejść na „treatuar” — nawołuje uprzejmy posterunkowy. — No, czy pan nie rozumie, czy co? — Zejdź pan na „treatuar”. — Co jest? Co się pan nie da patrzeć! — I pchają się dalej. — Ja się panu popatrze! — wola zirytowany policjant. — Zatrzyj pan sobie w... kapeluszu! — Idź pan, idź pan! Bo jak pan dostaniez w rozum, to pan się dopiero „odwalisz”. — Panowie, to do diabła, pieniądze bierzecie, a jazda to tyle warta, co i... nic! — wołają do konduktorów zrewokowani pasażerowie. — To pan trzymaj zębami motor, żeby się ze zgnitych ram nie odrywał, to się pojedzie. — Ale co się właściwie stało? — Motor się, panie, oberwał, bo ramy stare, jak świat i przegniły do cna — objaśnia konduktor. — Wiesz pan, ta 9-tka to stare pudło. Potrzebuje koniecznie remontu, a tu niema czasu na to, panie, bo wołacie, że tramwajów ciągle za mało, więc się jeździ, aż do ostatniego tchu. Fatalny tramwaj zepchnięto na bocznicy około Bernardynów i ruch przywrócono, wprowadzile dopiero o godz. 7-ej z minutami. Cit-us.

Śmierć króla czekoladowego

W Bournville, w niewielkim miasteczku portowym, w północno-wschodniej Anglii, zmarł w dn. 9 b. m. najpoważniejszy w Anglii fabrykant wyrobów czekoladowych, sir George Cadbury. Cadbury założył swoją fabrykę w końcu ubiegłego stulecia. Było to początkowo nie wielkie przedsiębiorstwo, obejmujące zaledwie kilka akrow powierzcni i mieszczące się w dwu niewielkich budynkach. Już w początkach tego stulecia — około r. 1905 przedsiębiorstwo zaczęło się szybko rozwijać, a to dzięki podnie-

sieniu cła na wyroby czekoladowe zagraniczne. Dzięki temu przedsiębiorstwo Cadbury rozwijając się świetnie, stało się największą w Anglii fabryką czekolady. W ostatnich latach Bournville urosło z zapadłego kątka do rozmiarów dużego portu i jest dzisiaj największym ośrodkiem przemysłu czekoladowego w Anglii. Sir George zostawił olbrzymi majątek w nieruchomościach i dwa miliony funtów szterlingów w gotówce. Z sumy tej rząd angielski zastrzegł sobie u spadkobierców 800.000 funtów, t. j. 40% całości.

Luksusowe depesze

„Luksusowe” depesze są inowacją hiszpańską. Termin ten wprowadzono celem oznaczenia nowego typu depezy pocztowych. Gdy się wysyła depezę z jakąś pomyślną wiadomością, naprzykład o ślubie, narodzinach, powrocie z dalekiej podróży i t. p. — taką depezę doręczają urzędy pocztowe ad-

resatowi na specjalnym blankiecie artystycznie ozdobionym. Taka depesza może być zachowana jako pamiątka rodzinna. Wysyłający opłaca dodatkową taksę w wysokości 1 — 2 pesetów. Dochód z opłat za ten „lüksus” płynie na zasilenie funduszu Czerwonego Krzyża.

16) Tajemnica Czarna... Powieść anturyczna, osnuta na tle stosunków warszawskich. przez ANONIMA STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI Dwa przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreński, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem ujrzeni w oknie twarz kobiety, wykrzykniona spazmem twórcy. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wiodące o pomoc, nie daly rezultatu. W dwie godziny później oparli się samemu Jerzemu w aucie. Pościg za autem również był daremny — nie znaleźli w nim nikogo. Następnego dnia Jerzy wyruszył na dalszy wywiad. — Tak panna, jak pan opisuje, to jest właściwie nie taka, ale podobna, widziałem wczoraj popołudniu. Wchodziła do kamienicy... — Ale ja jej nie widziałam — rzekła panna Irena mieszka amanta spojrzaniem, które mówiło co nie wtracasz. — I nawet nie mogła jej pan widzieć — ciągnął niepewnie strzyżony spojrzaniem młodzielec — bo pani nie była w Warszawie. Wyjechała pa-

ni na miasto za interesem, a ja nie zastawszy pani czekałem pod kamienicą... Panna Irena sponsowała. Była wściekła, że młody człowiek tak wyraźnie w obecności Jerzego podkreśla swój uczuciowy stosunek do niej. — Ten pan nie pyta wcale o to, co pan Henryk widział wczoraj... Przecież wyraźnie powiedział, że jego kuzynka zniknęła dzisiaj, przed kilku godzinami... — Bardzo przepraszam — mruknął „pan Henryk”. Interwencja Ireny niebardzo była na ręce Jerzemu. Chciał coś więcej wydobyć z młodego człowieka. — Pani pozwoli — rzekł do Ireny z najpikniejszym uśmiechem — że jednak zadam temu panu kilka pytań. Kuzynka moja wychodziła także wczoraj i znaleźliśmy ją dopiero później wieczorem koło Belwederu. Bardzo bym rad, gdyby mi pan zechciał opisać wygląd widzianej przez pana damy, gdyby bowiem to była ona, to wizyta jej już wczoraj w tej kamienicy rzuciłaby pewne światło na jej dzisiejsze zniknięcie. — Owszem — odrzekł pan Henryk — ale nie mógłbym panu powiedzieć. Zdawała mi się... — Ubrana była ciemno, nie... — ale dokładnie nie widziałem, bo miała gości woalkę, a powtór... — kim innym — tu spojrzął czule na panie Irenę — i nie bardzo zwracałem uwagę na przechodzące kobiety... — A jednak na tę panią... —

— wtrąciła zjadliwie panna Irena — Tak tylko sobie, mimochodem — usprawiedliwił się „pan Henryk” — była jakaś taka czarna, taka dziwna... — Ach, czy przypadkiem nie była to czarna dama... — sztychła panna Irena w dalszym ciągu... — Czarna dama — zawołał Jerzy — skąd pani wie... — Ukąsił się w język, lecz już było zapóźno... — Jaktó, skąd wiem? — rzekła panna Irena i znowu spojrziała podejrzliwie na Jerzego. — Tak, zdziwiłem się, bo właśnie dziś słyszałem o czarnej damie, przed chwilą... i nie chciałem wierzyć, że istnieje. — Proszę tylko spytać pana Henryka, będzie pan miał czego słuchać przez dwie godziny... Pan Henryk wogóle wszędzie widzi czarną damę... „Pan Henryk” spojrział na panie Irenę okiem niewinnie dreczonej ofiary i chciał protestować. W tej chwili zadzwonił jednak telefon. Panna Irena chwyciła słuchawkę: — To ty Krychna... dzień dobry... chcesz się ze mną zobaczyć? zajądź... nie możesz? ach idźcie ci o ten pakunek... zaraz potrzebuję... w cukierni... nie mogę... ale jakos to załatwię... czekasz?... Widziałeś się z Romem?... bardzo smutny?... mój kapeluszek ten z makami?... podobał się... widziałeś... ja mam zawsze dobry gust... umarła?... co mówisz?... a kto weźmie mieszkanie?... pamiętaj o pokoju dla mnie... dobrze, dobrze... już ci to załatwię...

Rozmowa była skończona. Panna Irena sięgnęła na półkę i wzięwszy stamtąd nieduży pakunek wetknęła go „panu Henrykowi”. — Jeśli pan Henio chce być grzeczny i do bry, to zrobi to dla mnie i zanieś zaraz Krzyski Zawickiej te paczuszki. Czekać będzie na pana w cukierni Gallańskiego. „Pan Henryk” bardzo był wprawdzie rad, że zaawansował na pana „Henia”, ale jakos nie bardzo się kwapił z wykonaniem polecenia swej ubóstwiającej. Wziął wprawdzie paczkę, ale wzrok jego biegający od Jerzego do Ireny zdradzał niepokój i nieufność. Panna Irena przedko położyła koniec temu wahanu. — No... panie Henryku... czegoż pan tu jeszcze stoi... przecież pan wie, że nie mogę wyjść, bo lada chwila może nadejść pani Kalliska, a Krzyska Zawicka nie będzie godzinami czekała w cukierni... Rozkaz wyniesienia się za drzwi brzmiał w tych słowach wyraźnie, a towarzyszyło im spojrzanie, które robiło wrażenie rewolwery przyłożonego do skroni „pana Henryka”. — więc... pomijmy szczegół... za chwilę w biurze pozostał Jerzy z Ireną sam na sam. Ze schodów dolatywał tylko odgłos szybko zbiegających kroków. Jerzy miscal. Panna Irena westchnęła raz i drugi, a oczy jej niedawno tak groźne były miękko jak aksamit... (D. a. a.)

450 - letnia rocznica urodzin Mikołaja Kopernika

4-ta rocznica wkroczenia wojsk polskich do Białegostoku

Białystok obchodził w dniu wczorajszym podwójną uroczystość!

Wraz z całą Polską obchodziliśmy 450-letnią rocznicę urodzin wielkiego polaka. Do tej uroczystości dołączyła się droga sercu każdego z obywateli m. Białegostoku, czwarta rocznica wkroczenia wojsk polskich do Białegostoku.

Miasto przybrane zostało w barwy narodowe, a godzina 10 rano w kościele parafialnym odbyło się solenne nabożeństwo.

W nabożeństwie wzięli udział p. Wojewoda Popielawski, p. wice-wojewoda Kółek przedstawiciele instytucji państwowych, Samorządu Miejskiego, instytucji i organizacji społecznych, i liczna rzesza wiernych. Aby uczcić godnie uroczystość

Samorząd Miejski zorganizował Akademię, która się odbyła w sali posiedzeń Rady Miejskiej.

Słowo wstępne wygłosił na rozpoczęcie Akademii prezydent miasta, p. Szymański, podkreślając najwybitniejsze momenty obu rocznic.

Po słowie wstępnym pięknie odczyt o M. Koperniku wygłosił profesor astronomii p. Gabriel Tolwiński. Następnym punktem programu uroczystości były śpiewy chóru Sominarjum Nauczycielskiego pod batutą p. Chmielowskiego. Zakończył Akademię koncert naszej doskonałej orkiestry policyjnej.

W akademii wzięli udział obywatele naszego miasta, dając dowód wysokiego zainteresowania sprawami narodowymi.

Z działalności posłów Białostockich.

Posłowie białostocki Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej rozwijają żywą akcję. Niemal co niedzielę odbywają się zebrania i konferencje polityczne.

W niedziele ubiegłą pos. Załuska wygłosił w południe referat na temat układu stosunków politycznych w chwili obecnej. Wieczorem w szczylnie wypełnionej sali „Ogniska” pos. Załuska wraz z p. W. Kulikowskim referował sprawę utworzenia w Białymstoku Klubu Narodowego.

Klub Narodowy ma się stać ośrodkiem myśli politycznej w Białymstoku, kierunek zaś prac społeczno-politycznych klubu ma mieć charakter ponadpartijny.

Jednym z zadań podstawowych klubu ma być niesienie oświaty, szerzenie uświadomienia obywatelskiego i współpraca z warstwami najniższymi, poświęcającymi się pracy fizycznej.

Po wysłuchaniu referatów, odczytaniu projektu statutu klubu, obecni postanowili jednogłośnie, przyjdym zebrania upoważnić do przeprowadzenia prac organizacyjnych i kierowania klubem, aż do zwolnienia walnego zebrania członków klubu. Do komitetu organizacyjnego weszli pp.: Mec. Dobrzyński, Sędzina Dziekońska, p. Butkiewicz, A. Brzostowski i inni.

Schwytanie niebezpiecznego bandyty Sprawcy rozbójów na szosie.

Dnia 13 lutego Ekspozytura Urzędu Śledczego zatrzymała Romana Dembowskiego, zam. w Dojlidach, jako podejrzanego o napady rabunkowe na szosie Białystok-Zabłudów.

Dembowskiego odesłano do Zabłudowa celem konfrontacji z poszkodowanymi, a mianowicie: A. Bekierem, F. Rozen-

berg, H. Nowińskim i M. Cyrułnikiem. Wszyscy wymienieni poznali w Dembowskim sprawcę napadów.

Napady rabunkowe zostały dokonane w m-cach listopadzie, grudniu r. 1922 i w styczniu r. Dembowskiego osadzono w więzieniu, a sprawę przekazano władzom sądowym.

Kosztowna uczynność p. Dudkiewicz.

1 milj. 300 tys. zapomniane w pożyczonym paltocie.

Mieszkanca wsi Ciasno gm. Dojlidy M. Dudkiewicz pożyczła sąsiadce Ch. Kulickiej paltot swojego męża, nie wiedząc o tem, że w kieszeni paltota znajdował się 1 milj. 300 tys. mk. uzyskane ze sprzedaży krowy.

Po półgodzinie gdy się sprawa wyjaśniła, M. Dudkiewicz zwróciła się do sąsiadki o pieniądze, lecz ta oświadczyła, iż pieniędzy w paltocie nie znalazła. D. zwróciła się do policji, która aresztowała Kulicką.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dowóz. Wczoraj przybyły do miasta: 4 wagny towarów kolonialnych, 3 wag. szmat, 1 wag. węgny, 2 wag. soli, 1 wag. żelaza, 1 wag. papieru, 1 wag. cementu i 2 wag. win i wódek.

Wywóz. W tymże dniu wywieziono z miasta 1 wag. sukna, 1 3 wag. kocow.

Cygara niemieckie otrzymała miejscowi kupcy tytoniowi Najtańsze cygare kosztuje 500 marek.

Bielizna dla Rosji. Onegdaj przybyli do Białegostoku kupcy z Równego i zakupili za kilka-

dziesiąt milionów transport bielizny dla Rosji.

Co i o ile podrożało w ciągu dni ostatnich? Sól o 150%, jaja o 100 mk. na sztuce; nafta o 300 mk. na funcie, który kosztuje 1000 mk.

O kredyty dla przemysłu. W sobotę dnia 17 bm. odbyło się zebranie fabrykantów, na którym wyłoniono komisję, złożoną z czterech fabrykantów. Komisja ta ma się udać do Warszawy dla uzyskania kredytów.

Drobiazgi białostockie.

Jeszcze o rejestracji. Wszyscy ci, którzy nie zarejestrowali się we właściwym czasie w Magistracie, mogą się zgłosić w P. K. U., gdzie zostaną zarejestrowani bez kary.

Likwidacja N. N. K. Wobec zakończenia akcji repatriacyjnej, przewidywana jest w czasie najbliższym likwidacja N. N. K.

Zakaz sprzedaży sacharyny ma być wydany w ciągu dni najbliższych wobec szkodliwości tego produktu dla zdrowia.

Drożej niż w Warszawie są dają krawcy za uszycie ubrania.

Do Argentyny udała się onegdaj partja emigrantów.

Do wiadomości emigrantów. Kontyngent emigrantów został wyczerpany dla wszystkich kategorii, a więc także kresowców i przyjezdnych z Rosji.

Pożar wybuchł w m. Z. Kramczuka (Rynek Rybny) wskutek krótkiego spiecia. Ogień ugaszono domowymi środkami.

4 tys. dolarów nadesłał amer. komitet Reliefs dla białostoczan.

Kronika policyjna

Białostocka.

Za wygórowane... „ambicje”. Szereg sklepikarzy pociągnięto do odpowiedzialności za pobieranie cen ponad normy cennikowe.

Arabskie awantury w stanie nietrzeźwym zaaranżował na st. Białystok p. Borowski Antoni (Stołeczna 20). Amatora egzotycznych kawałów zdołano przywrócić do szarej rzeczywistości przy pomocy wypróbowanych recept domowej terapii.

Zakłócił spokój Łoza Icko (Brukowa 12).

Spekulanta czarnej giełdy B. Ekienkrauze (Kałuszyńska 10) aresztowano na ul. Giełdowej. Znalezione przy nim 12 tys. mk. niem. i 94 tys. mkp.

Na kradzieży węgla na st. Białystok przychwyciono Marijana Szyniuka.

Kradzieży obuwia dokonano w sklepie E. Rubina (Sienkiewicza 52) wartości 500 tys. mk.

Kradzież zegara. Kucharska Sara (Starobojarska 21) doniosła Policji o dokonanej u niej kradzieży zegara wart. 1 milj. mk.

Kradzieże. W pociągu Białystok-Baranowiczskradziono Izraelowi Blochowi zegarek złoty wartości 2 milj. mk.

W nocy na 15 bm. mieszkańcowi wsi Olmenty, J. Krajewskiemu skradziono zboże wartości 3 mil. 400 tys. mk.

M. Czyżewskiemu (Grodzińska 17) skradziono obuwie, ubrania i biżuterię na sumę łączną 2 milj. mk.

Policja zatrzymała A. Wróblewskiego (Wiktorja 9) za kradzież torebki damskiej p. Kar. Łaskiej, Warszawska 61.

W pociągu Białystok-Gracjewo okradziono onegdaj cały przedział po uprzednim upięciu wszystkich pasażerów (w liczbie 8 osób). Łączna szkoda wynosi 1 milion marek.

Jak Urząd Pośrednictwa Pracy w Białymstoku wysłał robotników do Francji?

Szanowny Panie Redaktorze! prosimy najuprzejmiej o łaskawe zamieszczenie w swem poczytnym piśmie co następuje:

Miejscowy Urząd Pośrednictwa Pracy, zwrócił się do Związku Robotników Przemysłu Włóknistego „Praca” w Białymstoku z zapytaniem: czy niema tkaczy bezrobotnych, gdyż z Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z Warszawy telefonicznie zapotrzebowano tkaczy na wyjazd do Francji.

Zgłosiliśmy się w liczbie 7-miu na wyjazd. Przedtem jednak, dla uzyskania zezwolenia w P. K. U. i wyrobienia potrzebnych dokumentów do wyjazdu, straciłmy dużo czasu, biegnąc od urzędu do urzędu z prośbą wydania takowych, ponieważ miał nastąpić wyjazd w najbliższym czasie. Wreszcie przyszedł dzień wyjazdu, t. j. 14 lutego r. b. w nocy do Poznania, do Misji Francuskiej, która po przejrzeniu naszych papierów miała nas wysłać na koszt przyszłego pracodawcy do Francji. W Białymstoku PUPP. wydał nam dokument na wykupienie biletu kolejowego w połowie kosztu, połowę zaś biletu opłaciliśmy sami. Po przybyciu do Poznania, w d. 15 lutego zwróciliśmy się do wyżej wspomnianej misji, która oświadczyła nam, że z Białegostoku zupełnie tkaczy nie żądała i o-

wysyłce do Francji nie mamy co myśleć. Rozgoryczeni w najwyższym stopniu zwróciliśmy się z uzasadnioną pretensją o zwrot kosztów, poniesionych przez nas w podróży; rezultat był ten, że jednego z nas za domaganie się zwrotu kosztów wypchnięto z drzwi. Gdyśmy jednak nie zaprzestali domagać się, przywołano 2-ch policjantów i ci mieli nas usunąć. Wyjaśniliśmy im przyczynę, którą wzięli pod uwagę i prosili Misję o wydanie nam biletu bezpłatnego na drogę powrotną; w końcu Misja wydała nam dokument na nabycie biletu za połowę ceny.

Do kogo mamy obecnie się zwrócić o zwrot kosztów, jakie ponieśliśmy w podróży, wydając ostatni grosz, który robotnikowi nigdy niezbývá? Kto winien za to ponosić odpowiedzialność, że wysłał się robotników bez zadanja?

Sądymy, że P. U. P. P. winien w tym wypadku, ponieważ przed wysłaniem robotników winien był się upewnić w Ministerstwie Pracy, czy faktycznie zapotrzebowanie nie zostało odwołane przez Misję francuską.

A. Michalewicz, A. Abramowicz, I. Wołodkiewicz, M. Kuryłowicz, I. Kulak, E. Bobrukiewicz, Z. Zimnoch.

Białystok, 19 lutego 1923 r.

Mój zastępca prawny.

Kto widział mnie przed miesiącem i ma przyjemność dziś spojrzeć mi znów w oblicze — musi przyznać jedno: że wygląd mój zmienił się ogromnie na korzyść. Ilekroć i raz w styczniu np. znajomi schodzili mi z drogi, lub, ujrzawszy z daleka, skreślali w boczną ulicę albo poprostu zawracali na pięcie, bo namiępiony wyraz mej twarzy i oczu, „patrzących wilkiem”, wzbudzał lęk i odrazę. Byłem wtedy głęboko nieszczęśliwy.

Dziś — patrzcie i podziwiajcie. Radosć życia tryska z rumianych mych jagód, promienie — zda się — majowego słonka biją z moich zrenic, usmiech pogody i szczęścia nie schodzi z ust, złożonych jakby do rozkosznego pocałunku...

Pelen pragnień jestem i dośytu, rzecki duchem i ciałem, gotów do herkulesowych czynów. Inny człowiek i basta.

A wiecie, kto mnie odrodził? Cudu przemiany dokonał we mnie mój doradca i zastępca prawny.

Pewna sprawa szczególnie obciążała mnie troską — srogi proces sądowy. Zdarzyło się bowiem, że w pralni skradziono mi koszulę.

Poczucie krzywdy i uszczerbek materialny zaraziły mnie czarną melancholją, którą trulem otoczenie. Aż tu, kiedy już bliski byłam samoutrupienia, zaświtała mi zbawcza myśl wy-

szukania sobie patrona. Przechodziłem właśnie obok drzwi z tabliczką adwokata. Po chwili byłem już w gabinecie — za kwadrans wesoło podskakiwałem na ulicy, odciążony z brzemienia kłopotów.

Proces spoczął nareszcie w niezawodnych rękach. O ile wiem, dotychczas pozew nie został jeszcze wniesiony, ale to już nie z naszej winy. Jako pierwotny, jedyny i wyłączny klient mego mecenas, dałem mu pełnomocnictwo uniwersalne, w którym między innymi powiedziano, że plenipotent mocen jest ponosić za mnie wszelkie płynne wydatki, w tem oczywiście i opłaty stemplowe itp. On zaś... czeka na drugiego klienta, który złożyłby za liczkę na opędzenie rozchodów, związanych z zastępstwem spraw poprzednika. Czy to jednak wskutek okupacji Klajpedy, czy też z powodu obsadzenia Ruhr'y rejestr mego mecenasu nie wykazuje narazie żadnych tendencji do... przedłużenia szeregu numerów bieżących. Jest to, oczywiście, stan przejściowy — i dlatego nie budzi obaw. Świadomość, że mam rzecznika, który w razie nieodwzajemnionej potrzeby może bronić mnie aż do skutku — przywróciła mi apetyt, sen i pogodę umysłu. Może z czasem odzyskam także postradaną koszulę.

Zmłot.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

(Telefonem z Warszawy).

Wyniki wyborów do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej.

Na 1933 uprawnionych do głosowania złożono kartek wyborczych 1429 z których unieważniono 12. Pozostałe głosy rozdzieliły się w sposób następujący: Na listę Nr. 1 Demokratycznego Komitetu Wyborczego padło 500 głosów, na listę nr. 2 Lekarzy Społecznych 96 głosów, na listę nr. 3 Zjednoczenia Narodowego Komitetu Wyborczego 764 głosy.

Na listę nr. 4 Grupy lekarzy wojskowych 57 głosów.

Wobec tego do Izby Lekarskiej Warszawsko-Białostockiej z listy nr. 3 weszło 29 lekarzy, w tem 2 lekarzy białostockich, mianowicie: p. Alchimowicz Konstanty i Siemaszko Zygmunt z listy nr. 1 lekarzy 19, w tem 7 żydów, z listy nr. 2 lekarzy 4 i z listy nr. 4 lekarzy 2.

Rozłam w Związku Banków.

W związku z kampanją, jakby Związek Banków prowadzi przeciwko uzdrowieniu marki polskiej ze Związku Banków wystąpiły 2 najważniejsze in-

stytucje, Bank Związku Ziemian i Bank Kredytowy, które nie solidaryzowały się z egoistycznym stanowiskiem banków spekulacyjnych.

Z dnia 7 lutego 1923 r. sklep Spółdzielni „Korzyść”

w MICHAŁOWIE, powiatu Białostockiego
na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia
likwiduje się. 208

Znieczulający Balsam Belgijski
(z kugutkiem) usuwa
Bóle artretyczne i reumatyczne
Sprzedają apteki i składy apteczne.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do rejestru handlowego działu B. zostały wciągnięte następujące firmy:

- Pod dniami 5 i 7 lutego 1923 r.
- Pod Nr. 42. Firma przedsiębiorstwa: „Zrzeszenie przemysłowców dla handlu ze wschodem, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością — przedmiot: prowadzenie handlu eksportowego i importowego z Rosją i innymi państwami, — Siedziba — Białystok ulica Kościelna Nr. 5. — Wspólnikami są zamieszkałymi w Białymstoku: 1) Mojżesz Chwojnik — przy ulicy Kościelnej pod Nr. 5, 2) Fiszal Chwojnik — przy ulicy Rynek Kościuszki pod Nr. 11, 3) Łaszcz Pławski — przy ulicy Sienkiewicza Nr. 68, 4) Łaszcz-Zelman Rubinstejn — przy ulicy Zamkowa pod Nr. 31, 5) Abram Grynberg — przy ulicy Berdyczowskiej pod Nr. 7, 6) Abram Selecki przy ulicy Wileńskiej Nr. 7, działający i mający prawo działać w imieniu firmy „K. Gotlib i A. Selecki spółka firmowa” i 7) a) Jowel Gotlib przy ulicy Człotowskiej Nr. 2) i b) Symon vel Siemon Sokółski przy ulicy Sienkiewicza pod Nr. 4, działający obaj w imieniu i na rzecz firmy „Odlęwnik żelaza i fabryka maszyn Gotlib i Sokółski spółka firmowa”. — Kapitał zakładowy wynosi marek 4970,000 podzielonych na 994 udziały po 5000 mk. każdy. Każden ze wspólników posiada po 142 udziały. — Członkami Zarządu Spółki są: 1) Mojżesz Chwojnik, 2) Symon vel Siemon Sokółski i 3) Abram Selecki, oraz zastępcami: 1) Łaszcz Pławski i 2) Fiszal Chwojnik wszyscy zamieszkałymi jak wyżej. Zarząd kieruje sprawami spółki i ma prawo wybrać ze swego grona lub z osób postronnych dyrektora. Cała korespondencja w imieniu spółki prowadzi się za podpisami dyrektora oraz jednego z członków Zarządu. — Plenipotencje, umowy, zobowiązania dłużne oraz inne akta majątkowe muszą być podpisywane przez cały Zarząd pod stemplem firmowym — przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością. Spółka zawiązana została dnia 16 listopada 1922 r. na czas nieograniczony.

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 5 września 1923 r. wyznaczony został termin pierwszokrajowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

- 1) w uroczysku „Dąbrówka” starostwa Sokółskiego gm. Sokółski, przestrzeni 24,99 działy, należąca do masy spadkowej po zmarłej Aleksandrze Wasilkowskiej;
 - 2) dobra ziemskie Kundrin, z folwarkami Bufalewo i Ządworany w l. Nowiny w gm. Sokółski, star. Sokółski, przestrzeni 1544 działy, 10) sąż. kw. należąca do masy spadkowej po zmarłej Aleksandrze Wasilkowskiej;
 - 3) osadę nadziałową na wsi Wólka gm. Dubiałyń, star. Bieleckiego, przestrzeni 13 dziesięcin należąca do Jana Lewczuka z nabytą pod masą spadkową po zmarłym Grzegorz Karbowiskim;
 - 4) w Białymstoku dawniej przy al. Mikołajewskiej pod Nr. 43A, a obecnie przy ulicy Sienkiewicza pod miejscem Nr. 134, policyjnym 63B, przestrzeni 827 sąż. kw. należąca do masy spadkowej po zmarłej Cejli Welcz.
- W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do wymienionych nieruchomości winni się stawić do Kancelarii Wydziału Hipotecznego pod skutkami przewidzianymi w art. 154 i nast. Ust. Hipotecznego z roku 1818.
- Białystok, dnia 12 lutego 1923 roku.

Ogłoszenia drobne.

- Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Stanisława Grzegorzczaka, (rozcz. 1899) zam. w wsi Radziach pow. Białostockiego gm. Dolistowskiej. 18
- Zgubiono kartę powołania, wyd. w m. Wys. Mazowieck przez P. K. U. Ostrawsko-Komarowską, na imię Bronisława Wysockiego (rozcz. 1886) zam. w m. Tykocinie pow. Wys. Mazowieckiej. 189
- Zgubiono kartę powołania za Nr. 118 w imię Józefa Obulewicza (rozcz. 1894) zam. w Horodniance trzy kilometry od Białegostoku. 190
- Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w m. Warszawie przez B. Z. 21 p.p. za Nr. 2572-21, na imię Stanisława Wojtuka, (rozcz. 1902) zam. wsi Juchnowa pow. Białostockiego gm. Juchnowieckiej. 206
- Zgubiono kartę demobilizacyjną, wyd. w m. Ostrowo-Komarowską przez P. K. U., na imię Aleksandra Maciejewskiego, (rozcz. 1894) zam. w m. Łapach przy ul. Fabrycznej 41. 200
- Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wyd. w m. Warszawie przez B. Z. p.p. na imię Antoniego Jabłonskiego, (rozcz. 1897) zam. przy ul. Antoniuwskiej 13. 201
- Zgubiono 2 weksle na sumę 300,000 marek, płatne 11 marca 1923 r., na zlecenie Jana Jaworowskiego wysławiony przez Chlipa zam. przy ul. Mazowieckiej 15. Przytem zgubiono notówkę około 70,000 mk., dowód osobisty i inne dokumenty. Zam. w wsi Zaściankach pow. Białostockiego gm. Dojlidzkiej. 202
- Zgubiono paszport zagraniczny, wyd. przez Starostwo Białostockie, na imię Szelem Golant, zam. przy ul. Kupieckiej 33. 207
- Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Teofila Tomalaka (rozcz. 1886) zam. przy ul. Mickiewicza 21, przytem legitymację policyjną za Nr. 2217-9-1. 204
- Zgubiono tymczasowy dowód obywatelski za Nr. 17332/II na imię Mollara Barasa zam. przy ul. Giełdowej Nr. 4. 205

„MODERN”

W rolach głównych:

Ernst HOFMAN

ulubieniec publiczności.

Dziś Clou sezonu!

LUDWIK HARTAU

znakomity tragic.

Dzieje Kobiety

dramat w 6-ciu aktach

odtworzący cierpienie najniewinniejszej kobiety.

W rolach głównych:

renomowana piękność

Marcella ALBANI

najwybitniejsza z gniazd włoskiego ek.

Aleksander Grinjew

artysta i reż. dram. teatru w Moskwie.